

Pieniądze ważniejsze od zdrowia i życia? Nie, dziękuję!

26 maja 2021

To, co wydarzyło się wczoraj przeszło moje najśmielsze oczekiwania absurdu i propagandy PiS. To, co wydarzyło się wczoraj sprawiło, że po pierwsze muszę Wam dziś o tym napisać a po drugie, chcę się z Wami podzielić kilkoma faktami z mojego prywatnego życia. Jednak zacznijmy od samego początku. Wczoraj na konferencji prasowej głównego Szpitalnika Rzeczypospolitej Dworczyka, została ogłoszona loteria pieniężna dla zaszczepionych (oczywiście z pieniędzy podatnika, a nie Szpitalnika Dworczyka czy Znachora Niedzielskiego).

Wyobrażacie to sobie? Loteria pieniężna dla tych, którzy się zaszczepią, preparatem nie będącym szczepionką, lecz eksperymentem medycznym, mogącym skończyć się trwałym uszczerbkiem na zdrowiu a nawet śmiercią. Dobrze, ale skąd ten obłąkany pomysł się wziął? No, więc jest on odpowiedzią na fakt, że Polacy nie chcą się szczepić wyżej wspomnianą „trucizną”. Z kolei liczni eksperci i kolejni liczni medialni eksperci rwą włosy z głowy, ponieważ nie rozumieją, dlaczego ta „polska hołota” nie chce się szczepić. Profesor Gut z kolei nie zaszczepionych nazywa pasożytami.

I ja dziś chcę tym ekspertom, którzy widocznie mają maksymalnie ograniczony poziom rozumienia świata, wytłumaczyć, dlaczego Polacy nie chcą się szczepić. Nim jednak to uczynię napiszę jedno, otóż będzie loteria z nagrodami dla zaszczepionych, czyli ważniejsze są jakieś pieniądze, których 99,9999% z zaszczepionych nigdy nie zobaczy, ale za to na własnym ciele może poznać, czym jest zator, zawał, zakrzepica i tak dalej. Hmm... Loteria? Nie, ja jednak podziękuję, wolę żyć i być zdrowym.

A teraz kilka historii z mojego życia z ostatnich dwóch dni (to przerażające, że tylko z dwóch dni). Otóż wczoraj byłem w Okręgowym Laboratorium Wody gdzie pracuje mój dobry przyjaciel, w celu pozostawienia próbki wody ze studni przydomowej, należącej do jednego z członków mojej rodziny. Szybko okazało się, że mojego przyjaciela akurat nie ma, był na urlopie, natomiast obsłużył mnie „jakiś” mężczyzna po pięćdziesiątce.

Po krótkiej rozmowie okazało się, że był nauczycielem oraz okazało się, coś jeszcze. Otóż rozmawialiśmy o obecnej sytuacji w Polsce. I wiecie jak to jest, od słowa do słowa i nagle mój rozmówca stwierdził, uwaga cytuję: „ja to wszystko nazywam PLANdemią”. I w ten o to sposób nasza rozmowa trwała blisko godzinę, jednak, co jeszcze się dowiedziałem? Otóż opowiedział mi, że był już na czterech pogrzebach osób, które zmarły po szczepieniu. Powtórzę to raz jeszcze: cztery pogrzeby osób po szczepieniu.

Rozmowa przebiegała w bardzo przyjaznej atmosferze, i nie ukrywam, była bardzo owocna, ponieważ wymieniliśmy się informacjami a i przy okazji ja dowiedziałem się dużo o wodzie, oraz wodzie mineralnej, o czym postaramy się napisać oddzielny artykuł, ponieważ to są informacje, o których bardzo nie wiele osób wie. Na koniec opisu tego epizodu dodam tylko, że bardzo przyjemnie rozmawia się z ludźmi obudzonymi, z osobami świadomymi.

Jaki jest dalszy ciąg tej historii? Otóż udałem się w odwiedziny do rodziny, od której przejąłem próbkę wody, aby przekazać im potrzebne dokumenty, niemniej jednak nie to jest ważne. Ważne jest to, że gdy opowiedziałem im w dużym skrócie moją rozmowę z pracownikiem Okręgowego Laboratorium Wody, kładąc nacisk na informację o czterech pogrzebach, moja kuzynka natychmiast powiedziała mi, że ona także była na pogrzebie osoby, która zmarła po szczepieniu na COVID-19.

Kolega z jej pracy, który pracował jako zawodowy kierowca, był

młody (36 lat), silny i często chodził po górach, zatem możecie sobie Państwo wyobrazić, że nie był to słaby organizm, ale „mocny zawodnik”. I ten właśnie mężczyzna przyjął w poniedziałek szczepionkę, we wtorek następnego dnia był już chory, w środę trafił do szpitala pod respirator i tam w piątek zmarł. Kolejny zaszczepiony i kolejny zgon, kolejny pogrzeb. Strach myśleć ile tego typu przypadków jest w całej Polsce, jeżeli ja w ciągu tak krótkiego czasu dowiaduję się już o pięciu.

I kiedy wydawało się, że dzień dobiega końca i będzie można już, chociaż na moment zapomnieć o szczepionkowym eksperymencie medycznym, zadzwonił do mnie znajomy i nie uwierzycie, dlaczego. Został zaszczepiony, ale stało się coś dziwnego! Otóż zaszczepił się on pierwszą dawką Pfizera, ale póki, co nic mu nie jest (całe szczęście), jednak jego przyjaciel, z którym był na szczepieniu a który także się szczepił, już po upływie 30 minut dostał napadu drgawek, czegoś w rodzaju napadu padaczkowego.

To jednak nie wszystko, nie uwierzycie, jaka była diagnoza lekarza: drgawki te mogły być spowodowane autosugestią antyszczepionkową. Po prostu brak słów, gdzie my żyjemy i co w tym kraju robi się z ludźmi (całkowicie zdrowymi ludźmi). W chwili obecnej obie wyżej wspomniane osoby czują się dobrze, ale z tego, co wiem, nie przyjmą drugiej dawki, nie po tym, co wydarzyło się po pierwszej dawce. Z resztą, kto by zdecydował się na drugą dawkę, skoro pierwsza była wystarczającym ostrzeżeniem od Boga? Losu? Życia? W każdym razie była ostrzeżeniem.

I właśnie to są powody, dla których ludzie nie chcą się szczepić. Nie dlatego, że są pasożytami, szurami, teoretykami spisku, ale dlatego, że są rozsądni i widzą, co się dzieje. Ja pierwszy bym się zaszczepił przeciwko COVID-19, gdyby szczepionka istniała, a nie jakiś nieprzebadany preparat będący eksperymencie medycznym. To też napiszę kolokwialnie i wybaczcie mi to Państwo, ale: „PiS może sobie w dupę wsadzić

tę loterię, dla mnie ważniejsze jest zdrowie i życie”.

Źródło: Globalne-Archiwum.pl